Sobota. Kraków, dnia 15go Sierpnia 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 10. Rok I.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.

Inseraty, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi:
rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę, przesełka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą 93 przy ulicy Grodzkiéj

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ojców naszych wiara.

„Wiara góry przenosi“ — mówi pismo święte — i dla tego też to żaden naród taki, nie upadnie ze szczętem, który silnie za swoją św. wiarą obstawa. A gdzież jest drugi naród we świecie, co by tak był przywiązany do wiary swoich ojców, jako jest nasz polski naród. Dla tego też nie upadnie jako życie, ale jeszcze swą pobożnością i miłością, innym narodom we świecie przyświecać będzie.

Tysiąc lat doszło prawie, jako św. Cyryl i Metody, wprowadzili do ojczyzny naszej św. chrześciańską wiarę, i przez te tysiąc lat, żaden naród nie może się poszczycić, aby tyle przeniósł, i tyle zrobił dla wiary Chrystusa i ku obronie kościoła św. ile nasz naród polski.

Całe te tysiąc lat wyznając ją gorliwie, naród polski przelewał i przelewa krew swoją w obronie owéj świętej wiary.

I tak w początkowych wiekach, zastawiał swojemi piersiami, cały świat chrześciański, od dzikich pogan Tatarów i okrutnych Turków, którzy gdyby nie Polacy, nie tylko, że jak wam wiadomo, Wiedeń był by się dostał w ich ręce, ale może i do samego Rzymu, hordy tureckie byłyby się dostały i byliby poniszczyli nasze kochane krzyże i świątynie i byłyby przewielką szkodę przyniosły kościołowi świętemu.— To też stolica apostolska Rzym, uznawała i uznaje Polskę, jako swą najmilszą i najwierniejszą córkę. I dla tego to żaden naród nie otrzymał tego, co Polska, to jest: że Rzym ukoronował i potwierdził Najświętszą Panienkę, jako Królowę Polską; bo kościół św. tak sobie myślał, że naród, co tak mężnie broni wiary Jezusa Chrystusa i tyle krwi za nią przelewa, jest wart, aby sama Najświętsza Panna, Matka Zbawiciela, była obwołaną i ukoronowaną w Rzymie, jako Królowa Polska.

No i pod Jej opieką, odparła Polska pogańskie najazdy Turków i Tatarów. Tatarzy prawie zniknęli ze ziemi, a Turek zmięknął, zesłabł, zmalał, ale co większa, że choć to pogan, ale poznał się na sercu polskiem, poznał się na prawdziwie wybranym bożym narodzie i z nieprzyjaciela stał się przyjacielem Polski. Ale podobało się widać panu Jezusowi i Maryi, próbować jeszcze dalej wierności swoich poddanych, bo oto od stu lat spuścił Bóg moskala na naszą Polskę i znowu sto lat, jak krew nasza przelewa się, za nasze swobody i za, świętą naszą wiarę, a Pan Jezus i Najświętsza Panna, Królowa Polska, patrzą z wysokiego nieba z wielką uciechą, na taki naród co choć był cały ukuty łańcuchami niewoli, co choć cały był otoczony tylu kusicielami i zwodzicielami a

przetrwał wierny w ojców swoich wierze, i jak dawniej tak i teraz leje krew, w obronie jej i ku podwyższeniu kościoła. O z wielką uciechą patrzy na nas Pan Jezus i św. Marya, bo wiedzą, jaka korona chwały i szczęścia, czeka naród polski, za wytrwanie w wierze swych ojców i za wytrwanie pod strasznym krzyżem.

O tak, naród nasz polski, był pierwszy w gorliwości wyznawania wiary św. Nigdzie we świecie nie znajdziesz kraju, co by miał tyle fundacyj pobożnych, tyle kościołów, tyle klasztorów wyposażonych, co dawniej było w naszej Polsce. I jeszcze do tego wiara ta nasza i pobożnośc, były ufundowane na świętej woli i testamencie Jezusa Chrystusa to jest miłości bliźniego; nie zważając jakowej by kto był religii, bo tak nas naucza Pan Jezus, mówiąc: „że bliźnim naszym, jest każdy człowiek.“ To też byli u nas żydzi lutrzy, syzmatycy a nikomu naród polski krzywdy nie zrobił, i w każdym, niech ta był jakiej chciał religii, poszanował człowieka.

Bo widzicie; kto kocha i szanuje wiarę ojców swoich, ten i drugiego narodu wiarę będzie miał w poszacunku, bo se pomyśli: „co tobie nie miło, to drugiemu nie czyń.“

To też że moskal nie szanuje bardzo swojej religii, a jeno ją ma od płaszczyka, aby nią przed ludem ciemnym, swoje barbarzeństwa zasłaniał, to też dla tego nie poszanuje i naszej św. wiary i zdaje mu się, że mu wolno gwałtem Polaków ze swojej, na jego moskiewską przeprowadzić wiarę. Ale Polska jako życie nie wyprze się ani swoich swobód, ani świętej wiary ojców swoich, oj, nie wyprze!.. choćby moskal, całe miliony moskali wpędził na nią; bo Polska wierzy, że z tą wiarą św. i ze swoją Królową Maryą zwycięży i pokona okrutnego moskala.

Dla tego też Ojciec św. jako na tysiąc letnią rocznicę zaprowadzenia do nas wiary świętej, raczył dać odpust wielki, *Jubileusz,* w tej części Polski, gdzie najpierwej była opowiadana wiara Chrystusa, to jest w Poznańskiem, co jest teraz pod Prusem. I najstósowniej Jubileuszowi w tej krainie, bo oto tam jest i Kruświca, kędy Piast, co pierwszy pojął wiarę Chrystusa, został królem polskim, a tam więc i bardzo ważnem jest obchodzenie takowych drogich pamiątek i szczęśliwy kto się tam na to nabożeństwo dostanie, osobliwie teraz, aby sobie uprosić u Pana Jezusa, aby te ciężkie próby i krzyże ojczyzny naszej już raz ustały, abyśmy, kochając się wspólnie i wyznając swobodnie ojców naszych wiarę, żyli za pokojem, aż do skończenia świata. Co daj o dobry Jezu i Najświętsza Maryo, Królowo Polska!

Co się dzieje u nas w Galicyi.

Urząd kazał i pozwolił, aby po całym kraju były zbierane składki, na te dwa spalone miasta, to jest Wiśnicz i Brzesko.

I wielce chwalebna rzecz, kto się jakimbądź datkiem do tego przyłoży, bo choć to żydowskie rodziny ucierpiały najwięcej w tem pogorzelisku, ależ i żyd jest nasz bliźni, jak to nakazał i nauczał sam Pan Jezus, a do tego mieszkaniec i rodak tej samej polskiej krainy a więc już temsamem i brat nasz. Dla tego kto może, będzie miał od Boga i od urzędu pochwalone, jeżeli się ku temu jakim datkiem przyłoży. Nawet imię każdego, co kto da, będzie publicznie wypisane.

A gdyby już nie szło nam o te biedne, nieszczęśliwe rodziny, tośmy z datkiem jakim kto może i tak pospieszyć powinni, bo oto w tych dwóch miastach, Pan Jezus dopuścił, że się i nasze domy boże to jest kościoły popaliły, toć i na to trzeba będzie grosza nie mało.

Pamiętajcie więc o tem, ludzie kochani „że miłosierni, zawdy i wszędy miłosierdzia dostąpią“ i gdy was urząd albo duchowni wezwą do składki, nie żałujcie jakiego centka ku temu, a Bóg nagrodzi wam to, już i tu zaraz, szczęśliwym zbiorem z pola i plennością ziarna, tak, że jeden centek dany, lub garsztečka ziarna, przysporzy wam stokroć tyle.

Z kongresowej Polski. Co się dzieje z powstańcami.

Dobrze słychać, dziękując Panu Jezusowi, bo cały ten czas i cały miesiąc lipiec, był dla naszych bardzo szczęśliwy, chocto jakeście już słyszeli, było prze-

szło 30 bitek, a przecie powstanie nie osłabło, tylko się jeszcze pomnożyło, bo prawie wszędy nasi wygrywają.

I choć ta car moskiewski, odpowiedziawszy tak zuchwale trzem zachodniem mocarstwom, coraz bardziej się sroży, i większe okrutności i barbarzeństwa wyrabia; ale zato powstańcy nasi, coraz śmielej występują, i coraz im lepiej szczęści Pan Jezus i Najświętsza Panna.

Już widać oczywiście ręka Boska, która moskalom oczy zaślepia, że oni się w swej okrutności nie hamują i jeszcze jakby sobie przekpiwały z drugich mocarstw, i jakby na złość im coraz gorsze okrutności robią; a to moskalom da Pan Jezus, bardzo na nie dobre wyjdzie.

Ze wszystkich bitek, które nasi stoczyli w lipcu, najznaczniejsza była na dniu 24 lipca w krasnostawskiem, przez połączone wojska polskie Wierzbickiego, Ruckiego i Krysińskiego nad Chruszczewem, gdzie miało zginąć 700 moskali a 200 naszych.

Opisanie całej tej bitki dokumentne, podamy wam później.

Tego samego dnia zaszła bitka pod wsią Walewice, gdzie moskale wpadli na rabunek do dworu, a dostawszy się do piwnicy, tak się tam bultaje moskaliska popili, że jak na nich nasi Polacy napadli, to się i do boju uszykować nie zdołali, ani żadnego porządku w bitce utrzymać nie mogli, co tak byli pijani. To też nasi wybili ich 80 a z naszej strony pono nikt nie poległ.

Ale zato rząd moskiewski coraz większe okrutności wyrabia z Polakami.

Syn tego Murawiewa „Wiszatela“ zwołał w Litwie chłopów i dawał im broń, aby zbrojne warty trzymali, a gdy chłopy tego nie chcieli, to rozkazał trzech chłopów położyć i tak ich bić dopóty, dopóki duszy nie wyzionęli. Ciało ich, to tak było posiekane, jak kiedy nieprzymierzając, rzeźnik na kiełbasy mięso posieka.

Na Wołyniu, jest znowu świeży oddział powstańców pod dowództwem Sołtana, w okolicy Dubna i miał zająć to miasto.

Ale bardzo smutne wiadomości nadeszły od Wołynia, już tam jakosiś nie darzy się powstanie, bo oto ku końcu przeszłego miesiąca, nowy oddział powstańców pod dowództwem Leszka Wiśniowskiego, nieszczęście spotkało.

Ten oddział miał jeno 190 ludzi, i co tylko przeszedł przez granicę na Wołyń, tak, że jeszcze ludzie nie odpoczęli, to ich moskale prześpiegowali i w małym lasku kędy byli, obstąpili w około — a moskali było tysiąc.

Nie było juźci ratunku obronić się takiej sile nieprzyjaciela. Nasi się bili jak lwy, a dowódzca uczciwy szedł wszędy naprzód; ale w tem kula trafia go w piersi... ale lekko, on czemprędzej zawinął ranę, jeszcze ruszył naprzód, krzycząc: „wiara na bagnety!“ Ale Pan Jezus już tak chciał widać, aby ten uczciwy człowiek poległ, druga kula ugodziła go w piersi — zsunął się z konia i już było po nim.

Wtedy nasi widząc, że poległ naczelny, rozpierzchnęli się. Zginęło naszych na miejscu 30 a 20 rannych, reszta schroniła się do Galicyi.

No, darmo! juźcić wszędy nasi wygrywać nie mogą, bo jak we wojnie; dosyć i tak tyle bitek w kongresowej Polsce, wygrali nasi.

Piszą gazety, że w krakowskiem i w sandomierskiem, nowe oddziały stanęły powstańców.

Donoszą także, że koło Ostrołęki miało naszych stanąć, pod dowództwem Wawra, aże 25 tysięcy, i że się tam wielkiej bitki spodziewają.

O poszczęść im ta Panie Jezusie i Najświętsza Panienko!

Gazety donoszą jeszcze o jednej bitce w lipcu, na Podlasiu. Gdzie na naszych będących w lesie 500 powstańców,— uderzyło dużo więcej moskali. Przez trzy godziny, palili moskale z trzech armat do naszych, — ale im nic nieszkodzili, — bo nasi byli dobrze postawieni; i tak dalece nic naszym ogień armatni nie szkodził, że sobie kossyniery leżąc jagody zbierali. Dopiero gdy naszym przyszła większa pomoc, jak nasi nie wyskoczą z lasu, jak zawołają „Jezus Marja“ jak się rzucą z jednej strony strzelcy, a z drugiej kossyniery, na moskala, tak ci moskale

w nogi. Sami kossyniery zdobyli 70 karabinów na moskalach, których było dwieście kilkudziesiąt; Polaków legło 70. Palacy otrzymali plac boju, pochowali umarłych, i poszli dalej.

Z Litwy piszą, że i tam powstanie idzie bardzo dobrze, gdyż chłopy po wsiach łączą się wszędzie z powstaniem. Jest tam jeden oddział powstańców z 5 tysięcy samych chłopów złożony, a dowódzca chłop, zowie się Bigas, ten się dubelt zna na sztuce wojackiej, i tęgo dojeżdża moskali, a co ich gdzie zarwie jak się patrzy, to się ze swojemi rozpierzchnie i schowa w lasach, że go nigdy pokonać nie mogą.

Z Wołynia piszą, że tam się nowo formują oddziały powstańców, i że mieli zająć miasto Dubno pod dowództwem Sołtana.

Z Włoch zaś donoszą, jako Polacy wezwali, i zaprosili wielu oficerów zdatnych włoskich, aby przybyli w szeregi polskie. Oficery włoscy przyjęli chętnie to zaproszenie, i dostali od swego rządu, uwolnienie od służby do razu.

A znowu tam od Turcyi piszą, że oddział polski pokazał się nowy, z 350 ludzi, i zdąża do Polski· Także i z polskich kolonij, pod tureckim rządem, dostali pozwolenie pójść do powstania do Polski, — gdzie na granicy mają broń dostać.

Z samej Warszawy donoszą, o strasznym grzechu i zberezyi jaki żołnierze moskiewscy popełnili, a to że w biały dzień boży, pochwycili koło koszar; dziesięcioletnią dziewczynkę, wciągli ją do koszar, i tam nad nią gdy straszny gwałt popełnili, wyrzucili ją na pół tylko żywą oknem. A kiedy matka jej poszła się skarżyć o to przed starszym, to on jej odpowiedział, że żołnierzom wszystko wolno.

Rząd moskiewski obrócił teraz wszystke swoje okrutności, na duchowieństwo, na sługi Boże — W Warszawie uwięzili w tch dniach bardzo dużo księży, nawet z klasztoru ojców Trynitarzy, to wzięli do aresztu co do jednego zakonnika, między niemi był jeden, co już miał przeszło 80 lat.

Znowu nieszczęśliwa wypadła dla naszych potyczka, gdzieś niedaleko Częstochowy, w której i sam dowódzca p. Chmielnicki padł, kulą ugodzony, i kilkudziesiąt naszych zginęło. Ale to inaczej być nie nie może, jak w wojnie, i jak to mówią: „gdzie drzewo rąbią, tam trzaski lecą.

Wola Pana Jezusa we wszystkiem, a i tak już Bóg litościwy dosyć cudu pokazał, że polskie powstanie, bez niczyjej pomocy, opiera się tele czasy tak wielkiemu i potężnemu nieprzyjacielowi, jakim jest moskal; i jeszcze go da Pan Jezus pokona zupełnie, bo u Boga nie ma nic niepodobnego.

W Warszawie wychodzi taka gazeta, co ją Rząd Narodowy Polski drukuje i zowie się ta gazeta *Niepodległość.*

Jak to tam w niej pięknie napisane stoi:

„Naród nasz z wiarą w Boga wszechmogącego, w świętość wielkiej sprawy swojej, lejąc krew najzacniejszych swych synów na polu stu bitew; modląc się za swoich męczenników i do nich — spogląda spokojnie, na te pisania i punkta innych mocarstw, wiedząc, że one nic nie zrobią.

I cokolwiekbądź, nie złoży on naród polski oręża, dopóki swej niepodległości nie wywalczy — chociaż by mu przyszło spełnić, jeszcze cięższe kielichy goryczy, niż dotąd; i jeszcze cięższe niż dotąd boleści i męczarnie.

„Powstanie polskie wie, że polska sprawa, nie piórem, ale orężem tylko da się załatwić. I car moskiewski wie o tem, i dla tego, jakby na urągowisko, za wszelaką odpowiedź zseła Murawiewa kata, na wytępienie ludzi.“

Widzicie więc, jak to wszędzie nasi piszą i głoszą, że wolą zginąć, niż żyć w moskiewskiej niewoli, a wiedzą dobrze, że ich nic nie wybawi jeno wojna.

Z Rzymu donoszą, jako tam jeden Polak ztamtąd wychodził do powstania i poszedł do samego Ojca św. po błogosławieństwo. I jako go to Ojciec ś. błogosławił, i przez niego posłał błogosławieństwo wszystkim, i kazał podać sobie medalik z Matką Boską, aby mu włożyć na szyję; a gdy przynieśli jakiś niepiękny medalik, to Ojciec św., sam wstał z siedzenia, poszedł do szafy i wyjął prześliczny Medalik ze złota z Najświętszą Panienką Niepokalanie poczętą, włożył mu na szyję i upomniał, aby w żadnej bitce, nie był bez tego medalika.

Kochany Ojciec św. — I któż teraz powie, że nie błogosławi Ojciec św. Polakom?

Z Wiednia. Rada Państwa znowu na jakiś czas odpoczywa, układają jeno tymczasem, aby ten brak dochodów, jakim sposobem nadłożyć.

O to, czy Langiewiczowi będzie wolno pojechać do Szwajcaryi, ministrowie jeszcze nic nie odpowiedzieli.

Ale w Wiedniu, jak to pisze gazeta *Goniec*, bardzo a bardzo spodziewają się wojny z Moskalem, i tak tam mówią (a któż wie czy to prawda), że najdalej za dwa tygodnie, wojsko austryackie stanie na granicy, tu w Galicyi, naprzeciw moskala I jedni w Wiedniu tem się bardzo smucą a drudzy są znowu kontenci.

Z Francyi piszą, że się tam pocichutku Francuzi do wojny gotują; a nawet w samym Paryżu, to Francuzi po rogach kamienic het poprzylepiali takowe odezwy, że naród i wojacy francuzcy, proszą cesarza aby szli bić się za Polskę.

Nawet w jednym pułku to się żołnierze zbuntowali i nie chcieli słuchać starszych, tylko duchem krzyczeli: *„prowadźcie nas na moskala.“*

Także donoszą, że tam słychać, że cesarz Napoleon w dniu swoich imienin, które przypadają 15 sierpnia, wypowie swojemu francuzkiemu narodowi, co zamyśla zrobić dla Polski. A może też wtedy już i odpowiedź, na drugie pisanie, nadejdzie od cara moskiewskiego?

Z Anglii. Rząd Narodowy Polski, ustanowił tam swego pełnomocnika, takiego komisarza, księcia Czartoryskiego, aby tenże w imieniu Rządu Narodowego, oświadczył Anglii i wszystkiem mocarstwom zachodniem, że Rząd Narodowy Polski, przyjmie zawieszenie broni, ale tylko pod takiemi warunkami:

1. Aby wojsko moskiewskie tylko w kilku fortecach w Polsce, spokojnie sobie siedziało, ale żeby ich nigdzie ni jednego po kraju nie było;
2. aby amnestya była całkowita, to jest, aby wszyscy uwięzieni byli dorazu na wolność puszczeni, a ci, co na Syberyą wywiezieni, aby do kraju byli wróceni;
3. aby na tym wielkim sejmie, co mocarstwa chcą zrobić, zasiadali i Polacy, aby o dobru i losie swojej ojczyzny; radzić mogli.

O ale to ta jako życie moskal na to nie przystanie; ale niech się cały świat przekona, że Polacy nie chcą rozlewu krwi, byle im sprawiedliwość była oddana i uczyniona, inaczej choćby do jednego to zginą, a nie opuszczą praw swoich i swojej świętej sprawy.

Donoszą jeszcze z Anglii, jak tam Anglicy wyprawili takowe zgromadzenie, jakby na to mówiąc u was gromadę, i jak tam przepięknie przemawiali za biedną Polską.

Oto, jak ślicznie przemówił niejaki pan Edmund Beales:

„Pełne poświęcenia bohaterstwo Polaków, we wszystkich dawniejszych walkach, czyli to o własne swe prawa, czy o swobody innych narodów; równie jak i w tej walce o odzyskanie wolności i niepodległości swojej ojczyzny, daje im prawo do gorącego i czynnego współdziałania, i pomocy każdego wolnego ludu, albowiem okrutne postępowanie moskali, w ciągłem uciemiężeniu Polski, i w tej wojnie, jest obelgą i hańbą dla całego chrześciańśtwa i obrazą dla ludzkości.

„Dla tego — mówi dalej ten uczciwy Anglik, nie jest dosyć, że my dobre serce ku Polakom pokazujemy, ale trzeba gorącego i czynnego, t. j. wojennego poparcia ich sprawy z naszej strony. Polacy po wielu latach niesłychanej cierpliwości, nie mogąc dalej znieść takiego tyraństwa, pochwycili za oręż, i dziś walczą przeciw nieludzkiemu nieprzyjacielowi, który morduje, męczy i nogami depcze naród polski. Który pali i niszczy miasta, wsie i lasy; dobija rannych, grzebie umierających wraz z umarłymi. Wiesza na szubienicy niewinnych męczenników, za to tylko, że kochali ojczyznę i walczyli za nią!.. Każe bić rózgami kobiety polskie, za to, że kochają ojczyznę i noszą po niej żałobę.

„Nadszedł więc czas, czynnej i otwartej pomocy dla Polski, należy ją wesprzeć przeciw nieprzyjacielowi, który łamiąc swe słowo, stracił prawo do tego kraju.

„Do tej pomocy zmusza Anglią honor, dobra wiara i dobro ludzkości.

„Anglia zhańbiła się kiedyś, pozwalając na rozbiór Polski, niechże dziś, naprawi to, stawiając Polskę na nogi.“

O tak przepięknie mówił ten uczciwy Anglik — niech mu ta Pan Jezus da zdrowie, — a ztąd wynika, że nasza polska sprawa, to nie kiep, ale najważniejsza sprawa we świecie, skoro się tak za nią, co najmądrzejsze ludy, dopominają.

Rozmaite przytrafunki.

Osobliwsza rzecz przytrafiła się w wsi Kęczewa w Płockiem. Matka tamtejszej dziedziczki, p. Ludwika Likwerska, była prawie konająca, i cała rodzina klęczała koło łóżka konającej z gromnicami, modląc się i czekając, rychło chora ducha ostatniego odda. A tu wtem sto kozaków okrutnych zdrajców, wpada na dwór, i chce porwać dziedzica. Konająca pani, usłyszała to, i patrzcież moiściewy, że ożyła, i duchem zerwała się z łóżka, i poczęła z największą przytomnością, i siłą ratować co mogła we dworze. No i żyje dotąd zdrowa, jak by na pokazanie cudu Bożego.

Co się też stało w Perechińsku w Stryjskim; 63 letni chłop, dostał błędu w głowie, i zabił dwóch małych swoich synów.

Znowu w tych czasach, wybuchnął ogień na Krowodrzy pod Krakowem, gdzie się jednemu gospodarzowi znaczne gospodarstwo spaliło, a później to w samem mieście jedna kamienica zgorzała.

Donoszą z Piotrkowa, że tam znowu te moskale Boga się nie bojący, narabowali kościelnych rzeczy, i poubierali się żołnierze moskiewscy w ornaty, w komże, w stuły, w kapy, pobrali kielichy do ręki, i dalejże takie komedije wyprawiać; a oficerowie zbereźniki patrzali się na to, i śmieli się z tego, jak by nigdy nic.

Dostaliśmy do naszego pisma wiadomość, o strasznej rzeczy jaka się na wołyniu stać miała. Tak to było. Po jednej na Wołyniu bitce, ksiądz dobrodziej, kapelan co był przy obozie polskim, kiedy oddawał chorym i umierającym ostatnią przysługę, został ranny. W tym smutnym stanie, zawlókł się jeszcze biedak do lasu, chcąc skryć się przed okrutnemi moskalami. Ale cóż, wypatrzył go zdrajca jeden sołdat, poleciał za nim, i chciał go zabić. Ksiądz dobrodziej pobożna osoba, wziął krzyżyk do ręki, który miał przy sobie, przeżegnał się nim i tak przerzekł do moskala: „Zostaw mi te kilka minut życia, abym się mógł usprawiedliwić Bogu. Żołnierza moskiewskiego jakosik sumienie wzruszyło, przeżegnał się, i odszedł od księdza nic mu nie mówiąc. Na to nadchodzi chłop moskiewski syzmatyckiej religii, ze siekierą w ręku, i choć go ksiądz temi samemi słowami, co i żołnierza prosił, okrutnik Boga nie bojący, nie umitygował się, ale dobił kapłana poświęconą osobę.

Co zrobiwszy mości panku, obdarł go jeszcze, i wziął krzyżyk złoty co wisiał na piersiach kapłana. Aleć jak tylko tę straszną popełnił zbrodnię, tak ci go sumienie jęło okrutnie dręczyć, tak że sobie miejsca nie mógł znaleźć. Jedzie więc do moskiewskiego popa, skarży mu się, pokazuje krzyżyk mówiąc że go ten najbardziej dręczy, i prosi popa aby mu doradził, aby jako mógł spokojność odzyskać. Pop mu tak rzecze: „Idź na to miejsce kędyś zabił tego księdza, i gdzie pochowany i zawieś tam ten krzyżyk! chłop tak uczynił przychodzi tam—a tu słyszy oczywiście, choć nikogo nie było, śpiewanie śliczne, *Święty Boże, święty mocny,* które jak by z nieba szło. Przeląkł się okrutnie i leci do popa; pop przychodzi słucha, prawda, oczywiście śpiewanie słychać jest by z obłoków. Przeląkł się także okrutnie, i w nogi. Potem przyszła i władza od urzędu, i wszyscy dokumentnie słyszeli to cudowne śpiewanie.

Chłop zaś syzmatyk, nieszczęsny zabójca, zniknął tak gdzieś, że oko ludzkie ani wie gdzie się podział. Zapewne nieszczęsny zbójca, odebrał sobie życie, gdzie z rozpaczy. A to cudowne prześliczne śpiewanie, trwało jeszcze, i było jeszcze długo od ludzi słyszane.

Znowu donoszą, o nowych pożarach. W Harku w obwodzie przemyskim, ogień zniszczył 34 chałupy. A zaś w Uledyce, 6 chałup spaliło się, koło samego kościoła i plebanij, przez co kościół i plebanija, choć się dziękując Panu Jezusowi nie spaliły, ale przez obdzieranie i wynoszenie, zostały bardzo zniszczone.

Przyszło do nas w tych dniach, dwóch panów do Drukarni i rozpoczęli z nami pogadankę, i między innemi poczęli się użalać na głupotę, ba i złość ludzi naszych po wsiach w Galicyj! I opowiedzieli jako dnia jednego idąc spacerem przez pola, kilku głuptaków wybiegło do nich. i poczęło rzucać kamieniami, mówiąc: Polaki idą z za Wisły. A wiecie kto to byli ci panowie? Jeden był Doktor regimentowy, a drugi p. Profesor z Krakowa. Wieś ta zaś gdzie są ci ciemni ludzie wiemy dokumentnie jak się zowie, jest to niedaleko wsi Baby, ale nie chcemy wstydzić tej gromady, to jej nazwiska jeszcze nie podajemy.

No miły Boże! kiedy też ci nasi biedni ludzie, nauczą się 10ro Bożego przykazania, i kiedy poznają co

jest fałsz, a co prawda. Czy ci to ciemny człowieku gdzie kiedy Pan Bóg albo jaki urząd pozwala, na bliźniego rzucać kamieniami? Choćby to był nie rodzony twój brat Polak, ale Tatar, Turek, pogan a nawet Moskal. Ludzie biedni ciemni, czyliż dla was, tam dopiero takich cudów trza, jak się na wołyniu dzieją, aby głos z nieba na was zawołał; a dopiero nauczycie się miłości Boga, i bliźniego? — O ludkowie drodzy, proście gorąco, aby was Bóg w tej waszej ciemnocie oświecił; bo inaczej źle będzie popadniecie u całego świata w hańbę, a po śmierci, i sam Pan Jezus wyprze was się.

Nowsze wiadomości.

Z Anglii donoszą, że się zebrał tam cały pułk, ochotników angielskich, którzy idą do powstania polskiego. To samo donoszą gazety i z Turcyi.

Z Litwy donoszą, że Murawiew Wiszatel, dał takie rozporządzenie, aby każdego powstańca, co pochwycą moskale, wiszać we 24 godzin.

No, moi ludzie, to on widać połowę ludzi chce wywieszać!

Ten co listy pisuje z Rzymu, donosi, że Ojciec św. miał z pewnością napisać do cesarza austryackiego, aby się złączył z mocarstwami zachodniemi— i wyswobodził Polskę; co na cesarzu pobożnym i całej katolickiej austryi, wielkie wrażenie zrobiło, i zapewne będzie chcieć usłuchać Ojca św.

Ten sam donosi jeszcze z Rzymu, jak Ojciec św. mówił kiedyś do jednej bardzo znacznej osoby te słowa: *„Zaprawdę powiadam ci, że Polska już jest oczyszczoną i czysta stoi przed Panem Bogiem. Przypatrz się tam powstaniu: księża są w niem, zakonnicy w niem; a więc to nie rewolucya, ale zmartwychwstanie.“*

Uważajcież moi ludzie, że Ojciec św. głowa kościoła naszego, zastępca Chrystusa na ziemi, któremu Duch św. dyktuje słowa — wyrzekł, że *w Polsce nie rewolucya, nie powstanie, ale zmartwychwstanie.* Jakże więc teraz uwierzycie jeszcze, jak wam zły człek rzecze, *„że Polacy za Wisłą, chcą lub robią jakowe złe rzeczy.“*

Gazeta *Czas* pisze, że żaden dzień nie upłynie bez jakiej walki, na polach bitki w Polsce.

I tak donoszą znowu o bitce w Płockiem w samem mieście Zieluniu, która dobrze dla naszych wypadła. Tak było:

Na oddział polski, dobrze i porządnie uzbrojony, składający się z 800 ludzi, który się pod miastem między zarośle i drzewa zachylił, uderzyli moskale, wyleciawszy z miasta, ale nasi jak wypadli, tak ich nazad do miasta wpakowali i tam się dopiero okrutna bitka zaczęła.

Po długim zaciętym po ulicach boju, nasi wyparowali z miasta moskali i ścigali ich jeszcze dobrą milę za miastem. Na pobojowisku zostało moskali zabitych 70 a naszych legło 40.

Dosyć powiedzieć, że nasi powstańcy polscy, teraz co dzień doskonalsi we wojackiej sztuce, biją się w wielkim porządku i zachowują się, jak się patrzy.

Oto słuchajcie co piszą z Częstochowy, z naszej kochanej Częstochowy, gdzie nam króluje Najświętsza Panienka, Królowa Polska. Tak piszą:

W klasztorze Paulinów na Jasnej górze, w tej świątyni, która od tylu wieków była w całej Polsce otoczona czcią największą, dopuścili się moskale wiele gwałtów.

I tak dnia jednego rano trzy roty piechoty moskiewskije, sto kozaków, kilkunastu żandarmów, pod dowództwem Egarta, otoczyli klasztor i kościół na Jasnej Górze i wpadli do furty. Wojsko weszło do kościoła, obległo korytarze a przed każdą celą zakonną stał żołnierz z bronią w ręku.

Potem pułkownik moskiewski Erenrot zwołał przed siebie wszystkich zakonników i jął wydziwiać nad nimi, że mają patryotyczne kazania, że śpiewają litanią do Matki Boskiej, Królowy Polskiej, pieśń *„Pod Twoją obronę“* i takie różne pieśni. I że księża miewają mowy do ludu.

Nareszcie starszy moskiewski zawołał na kozaka: *„Skaży kotory ksiądz“* (to znaczy pokaż który ksiądz Kozak czy żandarm skazał palcem na księdza Ambrożego kaznodzieję i na księdza Bębnowskiego co śpiewał *„Pod Twoją obronę“* i jeszcze na księdza Starwozińskiego i na jednego kleryka.

I tych księży moskale duchem porwali i do Warszawy do cytadeli straszecznego więzienia wywieźli. W kilka dni potem, znowu za nic moskale uwięzili

trzech księży, więc już w kilku dniach siedmiu — a jak słychać, że chcą wszystkich Paulinów wywieść do Warszawy i uwięzić, wszystkie te skarby, drogie rzeczy i fundacye naszych ojców zrabować a z klasztoru zrobić koszary moskiewskie.

Cóż na to moi ludzie powiemy? Mająż sobie Polacy dać wydrzeć, to co mają najmilszego w kraju — Częstochowę i jej drogie pamiątki.

Z Litwy donoszą, jakie oddziały powstańców są tam. 1 Oddział Świdra, 2 Waszkiewicza, 3 Kobylińskiego, 4 Duchińskiego, potem dwa oddziały powiatu Grodzieńskiego, 7 Landera, 8 Młotka, 9 Ostroga, 10 Ebogierskiego, 11 oddział Jündziła.

Oddział Bogdanowicza stoczył w tych czasach koło Wilna potyczkę o której nie wiemy jak wypadło. Także dowódzca Sędyk bił się z moskalami niedaleko Niemna.

W województwie zaś mińskiem, oddział Mołodowskiego, bił się z moskalami.

Rząd Narodowy Polski, wydał temi dniami dwie odezwy, jedna do narodu polskiego, druga do ludów i rządów w Europie.

W pierwszej odezwie jest wezwanie wszystkich obywateli w całej Polsce pod Moskalem, do boju z okrutnym nieprzyjacielem.

A w drugiej odzywa się Rząd Narodowy do ludów w Europie, aby zerwały z Moskwą a szły po stronie Polski, która się bije za święte prawa i za św. wiarę.

Pierwsza odezwa Rządu Narodowego, do całego narodu polskiego, zostającego pod moskalem jest takiego sensu:

Przed tobą walka narodzie i za tobą walka, ale tu niewola i hańba a tam wolność i szczęście przyszłych pokoleń. Miałżebyś się wachać i cofnąć?.. Nie... Ty zwyciężyć musisz!. Ty musisz krwią pracować na wolność!.. Ty musisz całe pokolenie poświęcić Bogu i Polsce! — Bóg i oręż tozstrzygną losy twoje!.. Obywatele! trwajmy statecznie w miłości ojczyzny, nie cofajmy się przed żadną ofiarą.

Obywatele Polski kongresowej, Korony i Rusi, wkrótce powołani będziecie do powszechnego za ojczyznę boju.

Ziemia polska była już jednym płomieniem — jednym cmentarzem, teraz musi być jednym wielkim obozem, gdzieby wszyscy od dziecka do starca, pracowali na wolność ojczyzny, jedni walcząc z orężem w ręku, drudzy pomagając jakim innym sposobem.

Taka Polska nie zadrży przed żadną ziemską potęgą! Taka Polska zgniecie barbarzyńskie hordy cara! Taka Polska wolną być musi i będzie!

Z Litwy donoszą o ciągłych okrucieństwach i barbarzyństwach Murawiewa Wiszatela który tak księży wszystkich wyłapał, że kościoły stoją zamknięte, bo nie ma kto nabożeństwa odprawiać.

W mazowieckiem była 30 lipca, nie wielka potyczka; a w augustowskiem, nie daleko rzeki Niemna; nasi wygrali bitkę.

Zaszła znowu 5 sierpnia bitwa, i znaczna koło Koniecpola. Moskali było aże 1200, a Polaków tylko 400, pod dowództwem Szeniaskiego. Polacy mieli zdobyć 3 armaty, i straciwszy 10 ludzi cofnęli się Moskali nie wiadomo wiele poległo, naszych jest 30.

Donoszą znowu z Olkusza, że Chmielnicki, nie został pobity, ale owszem on mocno pobił moskali. Sam jeden oficer moskiewski powiedział: No żebyście takich samych zuchów mieli, jak pod Chmielnickim, tobyśmy my moskale musieli prędko wynosić się z Polski.

Pułkownik polski Kruk, połączywszy się z 3 oddziałami innemi odniósł świetne zwycięztwo pod Zarzynem 8 t. m. Moskali padło 300, Polacy zabrali im 2 armaty, 400 karabinów i dwa miliony złotych polskich.

W krakówskiem jest kilka nowych oddziałów, które na podobieństwo ś. p. Bończy, napadają i urywają gdzie mogą moskali.

Między innymi szczególniej dobrze się ugania z moskalami Chmielnicki i Rzepecki.

Redaktor odpow. wydaw. i nakład. *R. Kieres.* Współpracw. *L. Leśniowska.* W Druk. *„Czasu“ W. Kirchmayera.* Rządz. dr. *A. Rother*